

Andrzej Kojder
Uniwersytet Warszawski

DEFINICJE I DEFINIOWANIE W SOCJOLOGII

„Inventing new terms is no way out. They can only serve to give us a false sense of security and to deceive the general public”.

(Myrdal, 1970, s. 62)

Z tradycji logicznego empiryzmu wywodzą się refleksje nad problemami językowymi nauki, nad tym, w jaki sposób są używane i jakie funkcje pełnią w nauce określone terminy i wyrażenia. A. J. Ayer, jeden z angielskich propagatorów myśli neopozytywistycznej stwierdza dobitnie, że „dociekania nad użyciem słów można równie dobrze traktować jako dociekania nad naturą faktów przez te słowa opisywanych” (Ayer, 1965, s. 34).

Niewątpliwie jest to stanowisko skrajne w sporze o wartość analiz językowych dla dalszego rozwoju nauki. Współcześnie liczniejszą zwolenników ma, jak się zdaje, pogląd podważający twierdzenie o większej doniosłości naukotwórczej dociekań logiczno-semantycznych niż procedur *sensu stricto* badawczych. Przejrzystą ilustracją tej tendencji może stanowić — przykładowo — następująca konstatacja A. Podgóreckiego:

„Jest rzeczą jasną, że analizy słowno-pojęciowe prócz ustalenia wstępnych konwencji terminologicznych nie są w stanie przyczynić się do dalszego postępu nauki” (Podgórecki i inni, 1971, s. 254—255).

Zarówno jednak przecenianie, jak i niedoceniecie problemów terminologicznych ma, jak sądzę, negatywne konsekwencje dla rozwoju procedur badawczych i teorii naukowych. Używane bowiem w danej dyscyplinie nauki pojęcia, łącznie z odpowiednimi regułami semantycznymi, składają się na język tej dyscypliny. Im bardziej jego funkcje semiotyczne i kategorie semantyczne są stałe w rozmaitych kontekstach i sytuacjach, tym doskonalszym jest narzędziem wyróżniania oraz opisywania rozmaitych klas obiektów, formułowania o nich prawomocnych twierdzeń i teorii poddających się falsyfikacji.

W poszczególnych dziedzinach socjologii jest w codziennym obiegu całe mnóstwo terminów o notorycznie nieostrym znaczeniu. Niejednokrotnie takim wyrażeniom jak np. „ideologia”, „biurokracja”, „zmiana

społeczna", „prestiz", „świadomość prawna", „rygoryzm moralny", „władza" — nadaje się krańcowo odmienne znaczenia. Tylko szczegółowe analizy potrafiłyby ujawnić, jaką wartość deskryptywną i eksplikacyjną mają te terminy w rozwiązywaniu konkretnych problemów badawczych. Słusznie więc pisze T. B. Bottomore — mając na myśli socjologów — że „jeszcze nie ustaliliśmy takich pojęć centralnych, które byłyby najużyteczniejsze w budowaniu systematycznej teorii" (Bottomore, 1970, s. 3). Oto ilustracja tej tezy.

Od co najmniej kilkunastu lat przedmiotem szeregu studiów, zarówno semantyczno-pojęciowych, jak też empirycznych, podejmowanych w ramach problematyki kontroli społecznej i patologii życia społecznego, jest zagadnienie zachowań dewiacyjnych. Ciągłe jednak współzawodniczą ze sobą najrozmaitsze koncepcje dewiacji i różnorodne podejścia badawcze do tego zagadnienia (zob.: Kwaśniewski, Kojder, 1974). Dla przykładu wypada wymienić kilka sposobów określania „dewiacji społecznej", jakie spotyka się w literaturze socjologicznej i kryminologicznej. T. Parsons (1951, r. VII) określa dewiację jako zachowanie niezgodne (*in plus* lub *in minus*) z oczekiwaniami społecznymi co do pełnionych przez jednostkę ról i wykonywanych zadań. Dla E. E. Lemerta (1951, s. 77) dewiacją są te czynności, które zakłócają porządek społeczny. Według M. B. Clinarda (1964, r. I) dewiacja to wszystkie te zachowania, które wykraczają poza granicę społecznej tolerancji. Zgodnie z Mertonowską koncepcją społecznej anomii dewiacja polega na braku akceptacji celów kulturowych i (lub) zinstytucjonalizowanych środków prowadzących do ich osiągnięcia (Merton, 1968, s. 230—248). A. K. Cohen (1966, s. 12) zadowala się natomiast określeniem dewiacji jako zachowań niezgodnych z regułami normatywnymi społeczeństwa. Twórca teorii tzw. labellingu (naznaczania) H. S. Becker (1963, s. 420) jest zdania, że dewiacjami są wszystkie zachowania, które tak przez ludzi są nazywane. Zdaniem W. J. Chamblissa (1970, s. 277—292) z dewiacją mamy do czynienia wtedy, gdy ktoś zachowuje się niezgodnie z przepisami prawnymi.

Ponieważ intuicje znaczeniowe, związane nawet z podstawowymi terminami socjologicznymi, są często rozbieżne i trudno znaleźć prostą definicję sprawozdawczą, która by zawierała wszystkie własności, jakie są przypisywane danym obiektom, przeto najczęściej stosowanym sposobem wybrnięcia z tej trudnej sytuacji jest tworzenie nowych terminów bądź nadawanie już istniejącym precyzyjniejszych znaczeń. Ciągła ewolucja aparatu pojęciowego nie jest wszakże cechą charakterystyczną wyłącznie nauk społecznych, chociaż właśnie w socjologii jest ona szczególnie widoczna.

„Po powstaniu teorii względności — pisze na marginesie rozważań o radykalnym empiryzmie S. Amsterdamski (1973, s. 24) — sens takich pojęć **jak** «masa»

«prędkość», «jednoczesność» itp. uległ zasadniczym zmianom, z czego nie zawsze zdajemy sobie sprawę, gdy formalnie porównujemy tę torię z teorią Newtona».

Zasób terminów o nie uzgodnionym znaczeniu jest szczególnie obfity w dyscyplinach z pogranicza dwóch nauk. Na przykład w socjologii prawa, kiedy mowa o „uprawnieniach” bądź wskazuje się na jakieś konkretne, zwyczajowo ustalone relacje dwustronne, istniejące między dwoma osobami w określonym czasie i w określonym miejscu, bądź też opisuje się takie sytuacje, w jakich na mocy przepisów prawnych jedna osoba może zachować się w stosunku do drugiej osoby w oznaczony sposób bez obawy, że spotkają ją za to negatywne sankcje ze strony organów wymiaru sprawiedliwości. Podobnie — *mutatis mutandis* — przedstawia się sytuacja w psychologii społecznej. Socjologicznie zorientowani psychologowie społeczni terminem „środowisko” oznaczają ogół doświadczeń, interakcji ze światem zewnętrznym i procesów, w których jednostki uczestniczą i które *en bloc* wpływają na ich sposób widzenia otaczającej rzeczywistości. Natomiast wtedy, gdy psychologię społeczną jej przedstawiciele traktują jako subdyscyplinę psychologiczną, wówczas przez „środowisko” rozumieją „bariery fizyczne” wpływające na procesy behawioralne, czyli — jak powiedział ktoś złośliwy — „labirynty, w których biegają szczury” (zob.: Shipman, 1972, s. 23—24).

Szczegółowe dyscypliny socjologiczne nie wypracowały, jak dotychczas, własnych, rozbudowanych siatek pojęciowych lub takich zbiorów terminów, które byłyby im tylko właściwe. Z jednej strony, korzystają one z pojęć języka potocznego, z drugiej zaś — bazują na języku odpowiednich dyscyplin niesocjologicznych (prawoznawstwa, politologii, religioznawstwa, medycyny, urbanistyki itd.) oraz na terminach quasi-socjologicznych, które są w powszechnym obiegu. W tej sytuacji szczególnie łatwo o nieporozumienia pojęciowe.

Kiedy na przykład socjolog prawa mówi o „instytucjach prawnych” czy „zasadach prawnych” używając tych wyrażeń zgodnie z ich potocznym znaczeniem, spotyka się nierzadko z zarzutem prawników, że nie respektuje języka prawnego, w jakim znaczenie tych terminów jest od dawna „normatywnie” ustalone. Pojęcia prawne (tj. pojęcia występujące w aktach normatywnych) charakteryzują się — zdaniem J. Gregorowicza (1962, s. 31—33) — tym, że 1) swój sens znaczeniowy czerpią z norm ustalonych przez ustawodawcę, 2) czynnikiem decydującym przy ich budowie jest wola ustawodawcy i 3) posiadają właściwości kwalifikacyjne, tzn. kwalifikują odpowiednio zjawiska społeczne i przyrodnicze. Specyfika pojęć prawnych (zakładając, że została ona trafnie uchwycona przez J. Gregorowicza) z reguły nie jest uwzględniana w pracach badawczych z zakresu socjologii prawa. Ma to swoje strony negatywne i pozytywne. Negatywną stroną nieuwzględniania przez so-

cyjologów prawa specyfiki znaczeniowej wielu wyrażen prawnych jest ograniczona komunikatywność rozważań socjologicznych dla przedstawicieli nauk prawnych, zwłaszcza tych, którzy są słabo obeznani z terminologią empirycznej socjologii. Natomiast efektem pozytywnym, choć często nie zamierzonym, ignorowania przez socjologów prawa terminologii aktów normatywnych jest ujawnianie tych aspektów zjawisk, które nie były dotąd dostrzegane przez przedstawicieli nauki o prawie.

Poza tym, że danemu wyrażeniu nadaje się kilka różnych znaczeń, zaś terminy różnobrzmiące są traktowane jak równoważniki znaczeniowe, dzieje się w socjologii i tak, że wyrażenia zakresowo synonimiczne używane są dla celów zgoła odmiennych. Raz korzysta się z ich sensu opisowego, innym razem wykorzystuje się ich znaczenie regulujące. O ile np. empirycznie zorientowani socjologowie prawa starają się za pomocą określonego zbioru pojęć przede wszystkim wyróżnić i opisać jakąś klasę zjawisk, o tyle tzw. teoretycy nauki o państwie i prawie niejednokrotnie używają tych samych pojęć tylko dlatego, że są one stosowane w sądowej praktyce orzekania o winie i karze osób podsądnych, a także z tego powodu, że za ich pomocą można na. bieżąco uzasadniać słuszność programów politycznych i decyzji prawno-administracyjnych. Notabene, ten ostatni wzgląd przesądza o tym, że w nauce o prawie utrzymuje się wiele terminów o swoistym, „prawniczym” zabarwieniu znaczeniowym. Status ich sensowności, mimo iż często mglisty, petryfikowany jest obowiązującą procedurą prawno-sądową i przesłankami ideologicznymi.

Z powodu bliskiego, a w pewnych nawet okresach bezpośredniego, powiązania nauk społecznych (a zwłaszcza socjologii) z dyrektywami doraźnie realizowanej polityki państwowej język tych nauk jest w znacznym stopniu zabarwiony wartościowaniem. Wynika to — przynajmniej po części — ze specyficznych funkcji ideologicznych i praktyczno-inżynierskich nauk o społeczeństwie.

W tym stanie rzeczy nader często istotną przyczyną sporów w socjologii jest używanie tych samych terminów w różnych znaczeniach. Zazwyczaj nie są to tylko spory o znaczenie słów. Każda dyscyplina naukowa, która znajduje się w początkowej fazie swego rozwoju i nie ma jeszcze dostatecznego „doświadczenia historycznego”, dąży przede wszystkim do ustalenia własnego przedmiotu badań — przez zdefiniowanie podstawowych terminów, jakimi się posługuje. Odzwierciedleniem perypetii rozwojowych socjotechniki są m.in. ciągle ponawiane próby definicyjne określenia, czym jest socjotechnika (zob.: Podgórecki, 1972). Podobny okres przeżywało w Polsce religioznawstwo.

„Jest rzeczą oczywistą — pisał Z. Poniatowski (1958, s. 6) — iż w całokształcie pojęć, którymi operuje naukowa wiedza o religii, pojęcie religii należy do naj-

ważniejszych, chociażby z tego względu, iż od ustalenia tego, czym jest religia, zależy ustalenie przedmiotu religioznawstwa".

Analogicznie, przyjęcie takiej a nie innej definicji „osobowości” przesądza o przedmiocie psychologii osobowości, zaś sformułowanie definicji „faktu społecznego” jest równoznaczne z wyznaczeniem zasadniczego przedmiotu badań socjologicznych. Tak więc za sporami o znaczenie słów kryją się często kontrowersje dotyczące kategorii obiektów oznaczanych przez te słowa.

Co jednak mamy na myśli, kiedy mówimy, że jakieś wyrażenie ma takie a nie inne znaczenie? W grę wchodzi dwie koncepcje znaczenia. Wedle pierwszej koncepcji „znaczenie” jakiegoś wyrażenia to zespół cech charakterystycznych dla jego zakresu, za pomocą którego myślimy o desygnatach tego właśnie, a nie żadnego innego wyrażenia. Gdy np. mamy na myśli desygnaty „grupy społecznej”, wówczas przedstawiamy sobie te cechy, które wzięte razem charakteryzują grupy społeczne i tylko grupy społeczne. Według drugiej koncepcji „znaczenie” jakiegoś wyrażenia to sposób jego użycia w najrozmaitszych kontekstach. Znać więc znaczenie jakiegoś wyrażenia, to wiedzieć, kiedy (w jakich okolicznościach) jego użycie jest poprawne, a kiedy niepoprawne.

Dwie powyższe koncepcje „znaczenia” nie wykluczają się wzajemnie, lecz dopełniają. Można bowiem znać znaczenie wyraźne jakiegoś wyrażenia lub też jego znaczenie „kontekstowe”. W pierwszym przypadku umie się nie tylko poprawnie używać danego wyrażenia w rozmaitych kontekstach, lecz także jest się w stanie sformułować zespół cech charakterystycznych dla zakresu owego wyrażenia. W drugim przypadku, tj. kiedy zna się dane wyrażenie „kontekstowo”, posiada się jedynie umiejętność posługiwania się tym wyrażeniem, lecz nie potrafi się sformułować zespołu cech charakterystycznych dla jego zakresu.

Jak wiadomo, definicje buduje się bądź w celu jednoznacznego scharakteryzowania terminów już używanych, będących w obiegu, bądź też w celu przypisania przez konwencję określonego znaczenia terminom nowym. *Definicje* pierwszego rodzaju — *sprawozdawcze* (zwane też *analitycznymi*), mają postać: „*x* — znaczy tyle, co...”. W definicjach tych wyrażenie nie posiadające sprecyzowanego znaczenia w języku danej dyscypliny charakteryzuje się przez inne wyrażenie, które posiada już ustalone znaczenie. *Definicje* drugiego rodzaju — *projektujące* (*syntetyczne*), mają postać: „*x* — jest to...”, przy czym definiendum jest wyrażeniem nie posiadającym żadnego znaczenia w języku danej dyscypliny, zaś definiens jest wyrażeniem o określonym już znaczeniu. Oba rodzaje definicji mogą być sformułowane w *stylizacji przedmiotowej* — wtedy podają jakieś informacje o desygnatach wyrażenia definiowanego, albo

w stylizacji metajęzykowej — wówczas informują, jaki jest semantyczny równoważnik wyrażenia definiowanego;

W przedmiotowych definicjach analitycznych chodzi o wyodrębnienie zbioru cech wspólnych wszystkim desygnatom definiowanego wyrażenia w jego dotychczasowym rozumieniu. Jednakże wiele wyrażen języka potocznego odznacza się tym, że nie mają one charakteru intencjonalnego, tzn. w trakcie posługiwania się nimi myśl ludzka nie kieruje się ku przedmiotom, których one dotyczą, lecz zatrzymuje się na samych słowach. Ponadto wielu terminom nie odpowiada jedno pojęcie lecz zbiór pojęć pokrewnych, których zakresy krzyżują się ze sobą. Poszukiwanie definicji analitycznej nie zawsze przeto rokuje szansę powodzenia. Oto jak problem ten ilustruje B. Wolniewicz (1958, s. 75):

; „Weźmy pojęcie tak codzienne i trywialne, jakim jest np. pojęcie stołu. Otóż łatwo się przekonać, że adekwatne zdefiniowanie tak zwykłego pojęcia jest nie, oczekiwanie trudne, a głębszy namysł zdaje się nas skłaniać ku mniemaniu, że jest to w ogóle niemożliwe. Niepodobna znaleźć takiego zespołu cech, który posiadałyby wszystkie stoły i tylko stoły, a więc zarówno stoły pokojowe, jak i stoły kreślarskie, stoły stolarskie równie jak stoły operacyjne. [...] Pojęcia te tworzą bowiem rodzinę [pojęć — przyp. A. K.], stół pokojowy ma pewne cechy wspólne ze stołem stolarskim z jednej, z kreślarskim z drugiej strony; stół stolarski z kolei ma pewne cechy wspólne [ale już inne] ze stołem operacyjnym i tak dalej. Tym, a nie wspólną treścią pojęcia «stół» tłumaczy się stosowanie tej samej nazwy do tak różnych typów przedmiotów. W porządku historycznym pojawiały się coraz to inne rodzaje przedmiotów, pod jakimiś dostatecznie istotnymi względami podobne do stołów w znaczeniu wcześniejszym. W wyniku tego nazwa przesuwała się stopniowo na coraz to nowe grupy desygnatów, nie tracąc jednak przez to stosowalności do desygnatów dawnych — i to mimo faktu, że po szeregu takich przesunięć między pierwszą a ostatnią grupą desygnatów może już nie istnieć jakiegokolwiek uchwytne podobieństwo”.

Ustalenie wspólnych cech tego, co kiedykolwiek, gdziekolwiek i przez kogokolwiek było nazywane — przykładowo — „socjologią” z góry jest skazane na niepowodzenie. Co najwyżej można sporządzić listę rozmaitych znaczeń, jakie nadawano terminowi „socjologia”, a następnie arbitralnie postanowić, że takim to a takim znaczeniem będziemy się aktualnie posługiwać. Wynika stąd, że nie można w sposób intensjonalny wyznaczyć przedmiotu socjologii. Może on być wyznaczony jedynie ekstensjonalnie przez wyliczenie typu: „i to, i to, i to... jest socjologią”.

Podział wszystkich definicji na projektujące i sprawozdawcze jest współcześnie coraz częściej zastępowany innym podziałem dychotomicznym, podziałem na *definicje pojęciowe* i *operacyjne*. Wywodzi się on z pracy P. W. Bridgmana *The Logic of Modern Physics*, w której autor wyłożył zasady operacjonizmu, dowodząc m.in., że pojęcia naukowe nie odzwierciedlają istoty zjawisk, lecz jedynie podają psychofizyczne działania uczonego, potrzebne do określenia (wywołania) badanych zjawisk.

„W ogóle każde pojęcie oznacza jedynie zbiór działań; pojęcie jest synonimem odpowiedniego zbioru działań pomiarowych" (Bridgman, 1927, s. 5).

Definicje pojęciowe, zwane też definicjami *konstytutywnymi*, mają z reguły postać definicji sprawozdawczych, sformułowanych w stylizacji metajęzykowej, bowiem odwołują się do innych pojęć, których sens jest już znany. Natomiast definicje operacyjne odwołują się do pewnych operacji pomiaru, które należy wykonać. Jak pisze R. L. Ackoff,

„[...] definicje pojęciowe mówią uczonemu, co ma myśleć o pewnym pojęciu, podczas gdy definicje operacyjne mówią mu, co ma robić, by odpowiedzieć na pytanie zawierające to pojęcie" (Ackoff, 1969, s. 182).

O ile na podstawie definicji pojęciowych nie zawsze wiadomo, jak ustalić, czy ma się do czynienia z przedmiotem definiowanym, czy nie,, to spełnienie tego wymogu jest warunkiem *sine qua non* poprawności definicji operacyjnej. Innymi słowy:

„Definicje operacyjne powinny być dyrektywne, powinny one mówić badaczowi, jak badać to, czego pojęcie chcemy sprecyzować" (Ackoff, 1969, s. 192).

Pełnymi definicjami terminów są tzw. *definicje równościowe*, które pozwalają przełożyć każdy zwrot językowy zawierający wyrażenie definiowane na logicznie równoważny zwrot nie zawierający tego wyrażenia. Definicje tego rodzaju spotyka się w socjologii stosunkowo rzadko. Wynika to w dużej mierze stąd, że język socjologiczny, to znaczy język, jakim posługują się socjologowie, nie jest sformalizowany, lecz jest językiem naturalnym, który bazuje przede wszystkim na wyrażeniach i zwrotach języka potocznego. Wiadomo zaś, że w językach naturalnych rolę definicji bardzo często spełniają konteksty zawierające nieznaną termin czy wyrażenie.

Analogiczną sytuację jak w socjologii obserwuje się także w innych dyscyplinach humanistycznych. Kiedy estetyk próbuje sformułować definicję sprawozdawczą „dzieła sztuki" czy „piękna", staje przed podobnymi problemami, jak socjolog lub psycholog usiłujący analitycznie wyjaśnić sens takich terminów jak „ubóstwo" czy „zainteresowanie". Zarówno standardy — przykładowo — „piękna", jak i „ubóstwa" są w rozmaity sposób ustalone w różnych warstwach społecznych; z terminami tymi związane są odmienne znaczenia i intuicje, które ponadto odnoszą się do ściśle określonego czasu i miejsca. Od tych okoliczności nie można całkowicie abstrahować w definiowaniu. Zdefiniowanie więc na przykład „ubóstwa" może polegać na ustaleniu standardu ekonomicznego, poniżej którego przeciętny dochód na członka rodziny uznaje się za zbyt niski (por.: Miller, 1964, s. 80—81). Według jakich kryteriów należv jednakże ustalić ów minimalny standard ekonomiczny?

Istotnym źródłem trudności w definiowaniu terminów socjologicznych jest wymaganie, ażeby sens każdego z nich korespondował ze stosowanymi w socjologii metodami zbierania danych i weryfikowania hipotez. Niekiedy, jak wykazuje praktyka badawcza, trzeba przedefiniować już ustalone znaczenie danego terminu, ponieważ jest to konieczne w celu rzetelnego sprawdzenia postawionych hipotez badawczych. Ponadto sposoby pomiaru jakiejś empirycznie ewidencjonowanej cechy mogą znacznie różnić się od siebie ze względu na to, że w kolejnych sondażach pragnie się dokładniej ustalić jej parametry, inny typ związków z cechami towarzyszącymi itp. Ilustracją tego właśnie problemu mogą być komplikacje definicyjne związane z pomiarem zainteresowań. D. E. Super analizując badania nad zainteresowaniami wykazał, iż posługiwano się w nich czterema zasadniczo odmiennymi sposobami zbierania danych faktograficznych. Każdy z tych sposobów musiał z konieczności opierać się na innej definicji zainteresowań (Super, 1972, s. 25—44).

Nie jest wszakże tak, iż wtedy, kiedy chcemy nadać sens empiryczny wyrażeniu o nieostrych konturach znaczeniowych, możemy co najwyżej dążyć do operacyjnego zdefiniowania go na kilka sposobów. Jak bowiem słusznie pisze G. C. Hempel (1968, s. 118), „Pojęcie nie wyposażone w pełną definicję można uczynić zrozumiałym przez częściową specyfikację jego znaczenia”. Takie specyfikacje, jeśli są dostatecznie szczegółowe, niekiedy nie tylko zastępują definicje, lecz wielokrotnie bywają traktowane jako pełne definicje danego terminu. W rzeczywistości są to definicje cząstkowe (warunkowe).

W naukach społecznych (a więc także i w socjologii) nader często stosowanym sposobem uściślenia znaczenia terminów jest właśnie formułowanie *definicji cząstkowych*. Charakteryzują się one tym, iż są wyrażone w stylizacji przedmiotowej i nie podają warunku koniecznego i zarazem wystarczającego stosowalności danego terminu. Każdy przeto termin zdefiniowany w sposób cząstkowy jest w większym lub mniejszym stopniu nieostry. Przykładami takich właśnie definicji są postulaty znaczeniowe odnoszące się do takich m.in. terminów jak „twórczość” i „grupa społeczna”.

J. Z. Hubert zaproponował niedawno następującą definicję „twórczości”:

„[...] działalność ludzką zwaną twórczością charakteryzuje: 1) celowość, 2) istnienie materialnego produktu, 3) dowolność zarówno tworzywa, jak i kształtu dzieła, 4) nowatorstwo [...], 5) brak oparcia na jakiejś jednoznacznie zdeterminowanej strukturze wewnętrznej, 6) zaangażowanie pełnych możliwości człowieka (a więc również jego potencjału artystycznego czy intelektualnego)” (Hubert, 1974, s. 126 i 127).

Drugim przykładem jest definicja „grupy społecznej” sformułowana przez J. Szczepańskiego. Brzmi ona następująco:

„[...] grupą społeczną jest pewna ilość osób (najmniej trzy), powiązanych systemem stosunków uregulowanych przez instytucje, posiadających pewne wspólne wartości i oddzielonych od innych zbiorowości wyraźną zasadą odrębności” (Szczepański, 1970, s. 245).

Obie te definicje, tak zresztą jak każda definicja cząstkowa, mogą być sprowadzone do okresu warunkowego o postaci następującej:

$$\exists x (P_1x \supset P_2x \supset \dots \supset P_nx \supset Qx),$$

gdzie \exists jest znakiem kwantyfikatora ogólnego, \supset jest znakiem implikacji, \supset jest znakiem koniunkcji, x jest zmienną indywidualną, P_1 , P_2 itd. są symbolami reprezentującymi predykaty, a Qx jest wyrażeniem definiowanym.

Zgodnie z powyższym zapisem, przytoczone definicje „twórczości” i „grupy społecznej” w poprawnej stylizacji definicji cząstkowych powinny brzmieć — w skrócie — następująco: „każda działalność ludzka, jeśli jest działalnością celową i..., jest twórczością”; „każde co najmniej trzy osoby, jeśli są powiązane systemem stosunków uregulowanych przez instytucje i..., są grupą społeczną”.

W świetle powyższych przykładów zdawać by się mogło, że definicje cząstkowe zakładają, iż pomiędzy poprzednikiem a następnikiem definicyjnego okresu warunkowego istnieje związek bezwyjątkowy. Jest to supozycja nieuzasadniona. Najczęściej bowiem między poprzednikiem a następnikiem zdania definicyjnego przyjmuje się istnienie relacji probabilistycznej (takiej, która mówi, że poprzednik jest „przeważnie” czy „z reguły” — lecz nie bezwyjątkowo — powiązany z następnikiem).

Oprócz definicji cząstkowych spotyka się też w socjologii definicje, które są formułowane w oparciu o *klasyczny schemat definiowania, tj. per genus et differentiam specificam*. Definicje te są definicjami realnymi o budowie: A jest B i C , gdzie A jest nazwą definiendum, a B i C są nazwami tworzącymi definiens. Pierwsza część definiensa (B) podaje klasę, w której zawiera się zakres definiendum (A), natomiast druga część definiensa (C) wskazuje na to, co wyróżnia elementy klasy definiendum (A) spośród nadrzędnej nad nią klasy pierwszej części definiensa (B).

J. Szczepański (1970, s. 418) definiując „kastę” przez wskazanie, że jest to „zbiorowość społeczna o charakterze klasowym zamkniętym”, która spośród różnych zbiorowości tego typu wyróżnia się tym, iż „jej członkiem staje się człowiek na mocy urodzenia”, posłużył się wzorem definicji klasycznej. Podobnie definicja „zainteresowania” A. Guryckiej (1968, s. 271) jako „właściwości psychicznej przybierającej postać ukie-

runkowanej aktywności poznawczej o określonym nasileniu, przejawiającej się w wybiórczym stosunku do otaczających zjawisk", jest sformułowana na podstawie klasycznej reguły *definitio fit per genus et differentiam specificam*.

Definicje operacyjne, to jest takie, które sens definiendum określają przez podanie czynności prowadzących do jego utworzenia, są w socjologii formułowane stosunkowo rzadko. Zawarty w zwrotach definicyjnych opis operacji pomiarowych czy obliczeniowych jest najczęściej tak ogólnikowy, iż właściwie dokładnie nie wiadomo, jaki pomiar (lub obliczenie) należy wykonać, oraz kiedy jest on *de facto* wykonalny. Z sytuacją taką ma się do czynienia wtedy, gdy np. definiuje się „zainteresowanie” jako to, „co okazujemy będąc obecnymi przy jakimś wydarzeniu lub biorąc w nim udział, działając na przedmiot lub osoby” (zob.: Super, 1972, s. 26, 31—34), albo też wówczas, gdy powiada się, iż „Nagroda zdefiniowana operacyjnie, jest to zdarzenie, które występuje natychmiast po reakcji zwiększającej jej prawdopodobieństwo” (Mednick, 1967, s. 37).

Zdaniem G. A. Lundberga (1948, s. 88—89) definicje operacyjne powinny składać się ze słów oznaczających wykonalne, obserwowalne i podlegające potwierdzeniu operacje pomiarowe. To, w jakim stopniu te trzy kryteria mogą być spełnione, zależy od stopnia rozwoju poszczególnych dyscyplin naukowych. W dyscyplinach metodologicznie i teoretycznie słabo zaawansowanych definicje operacyjne zawierają jedynie opis procedur pozwalających jakościowo identyfikować rozmaite obiekty (ich cechy i relacje między nimi). Natomiast w naukach bardziej zaawansowanych (np. w fizyce czy biologii) definicje operacyjne podają opis procedur pomiarowych wraz z opisem odpowiednich operacji obliczeniowych. G. A. Lundberg nie kwestionuje klasyfikacyjnej użyteczności definicji nieoperacyjnych, jest jednak zdania, że należy traktować je jako „wstępne przybliżenia definicyjne”.

W socjologii definicje operacyjne — nazywane też przez niektórych metodologów „definicjami roboczymi” (zob.: Selltiz i inni, 1959, s. 42—43) — mają często charakter instrukcji (recept), mówiących o tym, jakie działanie (operacje) i w jakiej kolejności należy wykonać, aby uzyskać określony rezultat. Entymematyczną definicję operacyjną stosuje się na przykład wtedy, gdy ustala się, że osoby rygorystyczne to te, które na skali rygoryzmu uzyskały *n* punktów.

Ponieważ definicje operacyjne odwołują się do czynności dokonywania określonych pomiarów lub obliczeń, powstaje pytanie, czy dany termin zawsze jest równoznaczny tylko jednemu jedyemu zbiorowi odpowiednich operacji pomiarowych? Niestety, nie. W procedurze definiowania okoliczność ta jest powodem dość istotnej komplikacji. Skoro bowiem jakaś cecha (np. „spójność grupy”, „postawa legalistyczna” czy

„anomia”) może być mierzona różnymi sposobami, których prawomocność nie budzi w gronie specjalistów kontrowersji, to każdorazowo powinna zostać opatrzona inną nazwą. Konsekwencją bowiem definiowania jednego i tego samego terminu za pomocą różnych operacji pomiarowych jest nadawanie mu różnych znaczeń. Na szczęście w praktyce badawczej socjologii rzadko konkurują ze sobą dwa skrajnie odmienne, aczkolwiek uznane przez specjalistów za jednakowo uprawnione, sposoby pomiaru tej samej cechy czy „wytwarzania” obiektu definiowanego. Częściej zdarza się, że terminy, które chciałoby się zdefiniować operacyjnie, nie mają wyraźnych konotacji ilościowych, a wskazywane przez nie własności posiadają tylko nominalnie charakter mierzalny (jak np. „rola społeczna”, „interakcja”, „akulturacja”, „stabilizacja”, „konflikt”). W takich wypadkach definiowanie operacyjne polegać może co najwyżej na określeniu, za pomocą jakich czynności można sprawdzić, czy dana własność występuje, czy też nie występuje. Procedura definiowania operacyjnego nie jest więc jednolita i nie można mówić o jednej operacjonistycznej koncepcji definiowania. Notabene, jak wykazał J. Karpiński (1962, s. 140—144), postulat operacyjności definicji w naukach społecznych można rozumieć co najmniej na siedem różnych sposobów.

„Stanowisko konsekwentne a zarazem możliwe do realizacji można zachować tylko za cenę rezygnacji z tezy głoszącej, iż różne operacje sprawdzające definiują różne pojęcia. Można wówczas przyjąć, iż definicje podające różne definicje pomiaru [...] stanowią uzupełniające się wzajemnie definicje tego samego pojęcia” (Przełęcki, 1966, s. 113).

Dodać tutaj wypada, że jeżeli definicje operacyjne dopuszczają rozmaite rodzaje pomiaru tej samej własności, wyniki tych pomiarów powinny dodatnio korelować się ze sobą.

Ponieważ definicje operacyjne z konieczności mają charakter definicji cząstkowych, przeto połowicznym przynajmniej rozwiązaniem dylematu definiowania operacyjnego byłoby — jak sądzę — przyporządkowanie terminom definiowanym odpowiednich przymiotników, które wskazywałyby na rodzaj operacji pomiaru czy technikę „wytwarzania” definiowanego obiektu.

Przypuśćmy, że chcemy operacyjnie zdefiniować termin „anomia”. Z kontekstu, w którym wprowadzamy ten termin, powinno wynikać, iż odnosi się on do jakiejś własności, którą można przypisać przynajmniej niektórym ludziom. Definiując „anomię” trzeba przeto najpierw określić, o jaki rodzaj zachowania chodzi oraz w jakich okolicznościach będzie ono obserwowane. Powiedzmy na przykład, że osoba x jest „anomijna”, jeśli w warunkach polegających na tym, że mając do wyboru dwie klasy zachowań A i B , z których zachowania A polegają na respektowaniu

norm N , a zachowania B polegają na osłabionym respekcie w stosunku do tychże norm, osoba x wybiera zachowania B_i , które należą do klasy zachowań B , odrzuca zaś postępowanie A_i , należące do klasy zachowań A . Stopień anomijności będzie więc tutaj zdefiniowany jako prawdopodobieństwo, że osoba x w sytuacji S wybierze postępowanie B_i , należące do klasy zachowań B .

Przedstawiona próba operacyjnego zdefiniowania „anomalii” została zapisana, oczywiście, w sposób uproszczony. Definicja pełna powinna uwzględniać elementy następujące: 1) wyszczególnienie obiektów, które mają być obiektem pomiaru, 2) określenie warunków (stałych i zmiennych), w jakich należy dokonać pomiaru, 3) określenie rodzaju pomiaru, który należy wykonać, 4) wyszczególnienie narzędzi i miar, jakie zostaną użyte, 5) określenie sposobu obliczania i interpretowania uzyskanych wyników. Jak wynika z tego wyliczenia, spełnienie wszystkich warunków poprawnego definiowania operacyjnego jest zabiegiem często równoznacznym — przynajmniej w socjologii — z realizacją niemal całej procedury badawczej. Z tego względu trudno żądać, by definicje operacyjne w ich pełnej postaci obowiązywały w takim samym stopniu w naukach społecznych, jak obowiązują w naukach przyrodniczych. W tych ostatnich są one — jak się zdaje — nie tylko bardziej przydatne, ale i łatwiejsze do sformułowania.

Przedmiotowe definicje pojęciowe, które w poszczególnych dyscyplinach socjologicznych są o wiele częściej stosowane niż definicje operacyjne, z reguły są formułowane w formie entymematycznej. Nie wyliczają bowiem własności jednostkowo niezbędnych, lecz łącznie wystarczających do odróżnienia definiowanej klasy obiektów od innych klas obiektów. Oczywiście, obiekty, tj. rozmaitego rodzaju przedmioty, zdarzenia, stany i stosunki między przedmiotami, z którymi ma do czynienia socjolog, są bardzo zróżnicowane, tak pod względem ich struktury wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Własności, jakie przypisuje się obiektom świata społecznego, rzadko są ich cechami „immanentnymi”. Przy porządkowaniu przeto obiektom takich a nie innych cech, a także ich wyróżnienie z zakresowo szerszego zbioru obiektów, wynika z przyjęcia określonych założeń o rzeczywistości badanej. W tym stanie rzeczy wyróżnienie w definicji pojęciowej odpowiednich własności obiektów „powinno być podyktowane — jak słusznie pisze R. L. Ackoff (1969, s. 197) — przez cele badawcze, a nazwa, przy której użyciu identyfikuje się daną klasą, powinna być wybrana z uwzględnieniem dawnej i obecnej terminologii”. Oprócz tego, w definicjach procesów społecznych (np. „migracji” czy „fluktuacji robotników wielkoprzemysłowych”) należy wymienić, poza wchodzącymi w grę obiektami, ich własności a także najbardziej prawdopodobne przyczyny zmiany (przekształceń) tych wła-

sności. Jeśli wszystkie te warunki są spełnione, wówczas definicja pojęciowa stosunkowo łatwo daje się przekształcić w definicję operacyjną.

Elementy, z których składa się definiens, nie zawsze jednak są wolne od wieloznaczności. Jeśli utworzony z 'niejednoznacznych wyrażań definiens nie został opatrzony ani poprzedzony odpowiednią charakterystyką znaczeniową, wówczas definicja obarczona jest błędem *ignotum per ignotum*. Z tego rodzaju zarzutem spotkać się mogą nawet definicje formalnie poprawne, jeśli zostały wyrwane z szerszego kontekstu. Rozpatrując np. w izolacji stwierdzenie: „Strategia jest to pewna reguła, dyktująca sposób działania, które ma być podjęte w przypadku każdej możliwej wartości wynikłej z oszacowania” (Ackoff, 1969, s. 353) — może się wydawać, iż w powyższym postulacie znaczeniowym wyrażenie niezrozumiałe chce się uczynić zrozumiałym za pomocą wyrażań równie niezrozumiałych.

Definicję jakiegoś wyrażenia należy uznać za zadowalającą wtedy, kiedy w sposób wyraźny opisuje cechy charakterystyczne jego zakresu. Takimi cechami są te, „które są niezbędne i wystarczające do odróżnienia desygnatów odpowiedniego pojęcia od przedmiotów czy zjawisk nie podpadających pod jego zakres” (S. Nowak, 1970, s. 81). Ponieważ zakresem (denotacją) jakiegoś wyrażenia *W* (o znaczeniu *Z* w języku *J*) jest 'klasa tych obiektów (cech, zjawisk, procesów, relacji), o których orzeka się prawdziwie używając w języku *J* wyrażenia *W* w znaczeniu *Z*, przeto z wyrażeniem wieloznacznym ma się do czynienia zawsze wtedy, kiedy przy każdym ze swych znaczeń ma ono inny zakres. Oczywiście, definicja nie powinna być tautologiczna, ten. człon definicji będący wyrażeniem definiowanym nie powinien być ekwiwalentem wyrażenia definiującego.

Dopóki sposób rozumienia pojęć, którymi posługuje się socjolog, nie został uzgodniony, dopóty nie ma podstaw do dyskusji, czy twierdzenia, w których terminy te występują, są prawdziwe czy fałszywe. Każde więc pojęcie, za pomocą którego opisuje się i analizuje określoną klasę obiektów, powinno być przede wszystkim jasne i ostre. Dostateczna jasność pojęcia jest wtedy zapewniona, gdy zbiór cech składających się na jego zakres jest jednoznacznie określony. Natomiast pojęcie jest ostre wtedy, kiedy o każdym obiekcie można jednoznacznie orzec, czy podpada pod to pojęcie, czy też nie podpada. Definicje powinny być formułowane nie tylko w terminach jasnych i ostrych, lecz także w formie pozytywnej. Jeśli definiuje się *x* jako *nie-y*, nasuwa się pytanie, czym w takim razie jest *y*? Jedynie definicje wyrażań negatywnych (np. *nie-z*) mogą — nie powodując dodatkowych pytań o definicje — posługiwać się negatywnymi zwrotami definiującymi.

Niekiedy zamiast poszukiwać tych wszystkich własności, które są charakterystyczne dla zakresu definiendum, można zastosować procedurę

Podobnej postawie dość beztroskiego traktowania problemów definicyjnych zdają się hołdować również prekursorzy i propagatorzy metody tzw. dyskretnych pomiarów w socjologii (Webb i inni, 1966). Ich inwencja w wynajdywaniu i wymyślaniu nietypowych wskaźników lepiej lub gorzej znanych zjawisk społecznych nie idzie, niestety, w parze z troską o dostatecznie precyzyjne określenie, co właściwie jest przedmiotem konkretnego „pomiaru dyskretnego”,

Z doświadczeń nauk bardziej teoretycznie i metodologicznie zaawansowanych niż socjologia (np. fizyki, chemii czy biologii) wynika, że postęp badań naukowych jest częstokroć bezpośrednio uzależniony od postępów w definiowaniu. Problemom definicyjnym, które stanowią przecież istotny etap każdej procedury badawczej, zbyt rzadko poświęca się w socjologii dostatecznie dużo uwagi. Założenie, iż znaczenie każdego terminu można w miarę jednoznacznie wydedukować z kontekstów, w którym ów termin występuje, jest nader często zawodne. Definicje należy więc wprowadzać zawsze wtedy, kiedy terminy, jakimi się posługujemy, nie mają ustalonego znaczenia bądź też cechuje je permanentna wieloznaczność. Zapewni „to konieczne minimum komunikatywności rezultatów badawczych, a ponadto zabezpieczy przed jałowym werbalizmem.

„Człowiek, który szuka ścisłej prawdy, musi z konieczności pamiętać — pisał przed ponad trzystu laty T. Hobbes — co oznacza każda nazwa i musi ją umieszczać we właściwy sposób, inaczej uwikła się w słowa, jak ptak w lepkie sidła” (Hobbes, 1954, s. 29).

Dodać jeszcze wypada, iż jedna ze szczegółowych, zasad metody socjologicznej” E. Durkheima (1968, s. 63—64), zasada powiadająca, że „Pierwszym krokiem socjologa winno być zdefiniowanie rzeczy, którymi się zajmuje, a to w tym celu, aby wiedział, i to dobrze, o czym mowa” — powinna być bardziej rygorystycznie przestrzegana we współczesnej socjologii. Leży to w interesie nie tylko samych socjologów, lecz także tych, którzy korzystają z wiedzy socjologicznej.

Literatura cytowana

R. L. Ackoff: *Decyzje optymalne w badaniach stosowanych*. Warszawa 1969. S. Amsterdamski: *Między doświadczeniem a metafizyką. Z filozoficznych zagadnień rozwoju nauki*. Warszawa 1973.

A. J. Ayer: *Problem poznania*. Warszawa 1965.

- H. S. Becker: *Outsiders. Studies in the Sociology of Deviance*. New York—London 1963.
- H. Blumer: *Symbolic Interactionism*. Englewood Cliffs 1969.
- T. B. Bottomore: *Sociology. A Guide to Problems and Literature*. London 1970.
- P. W. Bridgman: *The Logic of Modern Physics*. New York 1927.
- W. J. Chambliss: *Types of Deviance and the Effectiveness of Legal Sanctions*. W: *Law and Behavioral Sciences*. Ed. by L. M. Friedman, S. Mcauley. Kansas City—New York 1970, s. 277—292.
- M. B. Clinard: *Sociology of Deviant Behaviour*. London 1964.
- A. K. Cohen: *Deviance and Control*. New Jersey 1966.
- E. Durkheim: *Zasady metody socjologicznej*. Warszawa 1968.
- H. Garfinkel: *Studies in Ethnomethodology*. Englewood Cliffs 1967.
- J. Gregorowicz: *Definicje w prawie i w nauce prawa*. Łódź 1962.
- A. Gurycka: *Zainteresowania dzieci i młodzieży, ich kształtowanie i rozwój*. W: *Psychologia kliniczna i psychopedagogika społeczna*. Pod red. L. Wołoszynowej. Warszawa 1968, s. 265—386.
- C. G. Hempel: *Podstawy nauk przyrodniczych*. Warszawa 1968.
- T. Hobbes: *Lewiatan czyli materia, forma i władza państwa kościelnego i świeckiego*. Warszawa 1954.
- J. Z. Hubert: *Twórczość*. „Studia Filozoficzne” 1974, nr 8(105), s. 125—130.
- J. Karpiński: *Postulat operacyjności definicji w naukach społecznych*. „Studia Socjologiczne” 1962, nr 4(7), s. 135—153.
- J. Kwaśniewski, A. Kojder: *Reakcja społeczna na zachowania dewiacyjne: problemy, założenia, hipotezy badawcze*. „Studia Socjologiczne” 1974 nr 2(53), s. 219—233.
- E. E. Lemert: *Social Pathology*. New York. 1951.
- G. A. Lundberg: *Social Research*. London 1948.
- S. A. Mednick: *Uczenie się*. Warszawa 1967.
- R. K. Merton: *Social Theory and Social Structure. Enlarged Edition*. New York—London 1968.
- H. Miller: *Rich Man, Poor Man*. New York 1964.
- G. Myrdal: *Objectivity in Social Research*. London 1970.
- E. Nagel: *Struktura nauki. Zagadnienia logiki wyjaśnień naukowych*. Warszawa 1970.
- S. Nowak: *Metodologia badań socjologicznych. Zagadnienia ogólne*. Warszawa 1970.
- T. Parsons: *The Social System*. New York 1951.
- A. Podgórecki: *Prestiż prawa*. Warszawa 1966.
- A. Podgórecki: *Różne rozumienia socjotechniki i zakres jej stosowalności*. W: *Socjotechnika. Style działania*. Pod red. A. Podgóreckiego. Warszawa 1972, s. 36—55.
- A. Podgórecki, J. Kurczewski, J. Kwaśniewski, M. Łoś: *Poglądy społeczeństwa polskiego na moralność i prawo*. Warszawa 1971.

Z. Poniatowski: *Definicja religii a sytuacja w religioznawstwie*. „Euhemer. Przegląd Religioznawczy” 1958, nr 3(4), s. 6—16.

M. Przełęcki: *Operacjonizm*. W: *Logiczna teoria nauki*. Pod red. T. Pawłowskiego. Warszawa 1966, s. 99—121.

C. Selltiz, M. Jahoda, M. Deutsch, S. W. Cook: *Research Methods in Social Relations*. Revised One-Volume Edition. Holt-Dryden 1959.

M. D. Shipman: *The Limitations of Social Research*. London 1972.

D. E. Super: *Psychologia zainteresowań*. Warszawa 1972.

J. Szczepański: *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa 1970.

E. J. Webb, D. T. Campbell, R. D. Schwartz, L. Sechrest: *Unobstrusive Measures: Nonreactive Research in the Social Sciences*. Chicago 1966.

B. Wolniewicz: *Definicja religii jako problem logiczny*. „Euhemer. Przegląd Religioznawczy” 1958, nr 3(4), s. 73—76.